

Martin Aurell, *Chrześcijaństwo przeciwko krucjatom. XII–XIII wiek*, przekł. J. Nowakowska, Wydawnictwo Astra: Kraków 2021, ss. 440 [recenzja].

Chrześcijaństwo, zgodnie z orędziem zadaniem przez Jezusa Chrystusa podczas wniebowstąpienia, podjęło wyzwanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). To wyzwanie jest jedną z zasadniczych przesłanek wielorakiej aktywności ewangelizacyjnej chrześcijan w świecie, od początku istnienia aż po dzień dzisiejszy. Zresztą misyjność jest wyrazem tożsamości Kościoła i wierności Ewangelii.

To wielkie zadanie, jednak jest na przestrzeni wieków nieustannie na nowo odkrywane i interpretowane. Niemniej nie traci ciągle swej zasadniczej świeżości i aktualności. Historia misji jest niezwykle bogata i pouczająca. Perspektywa dziś stawia jednak także dalsze pytania o przeszłość, tak bliższą, jak i dalszą historycznie.

Te pytania o przeszłość dotyczą różnych okresów, wydarzeń czy poszczególnych faktów oraz osób czy środowisk. Nie ulega wątpliwości, iż jednym z takich fenomenów ewangelizacyjnych były wydarzenia w Ziemi Świętej w XII i XIII wieku. Odnoszą się one szczególnie do wypraw Europy chrześcijańskiej ku ziemi Jezusa Chrystusa, a więc do tzw. krucjat czy wpraw krzyżowych.

Autor prezentowanego studium jest cenionym historykiem i mediewistą, pracownikiem naukowym Université de Poitiers, Université Panthéon-Sorbonne, Université de Rouen Normandie. Jest redaktorem naczelnym periodyku „Cahiers de civilisation médiévale”. Autor wielu publikacji i artykułów naukowych poświęconych czasom średniowiecza, m.in. „Chevaliers et christianisme aux XIIe et XIIIe siècles” (2011), „Aliénor d’Aquitaine” (2020), „Excalibur, Durendal, Joyeuse: la force de l’époque” (2021).

Książkę otwiera spis treści (s. 5–6). Natomiast treściowo prezentuje ją dość obszerny wstęp (s. 7–14). Z kolei samo zasadnicze studium podzielono na cztery zwarte części, a te z kolei na szczegółowe paragrafy o ciągłej numeracji, których jest w sumie trzynaście.

Część pierwsza nosi tytuł wyrażony w formie pytania: „Święta wojna czy chrześcijańska wojna?” (s. 15–118). Autor omawia rzezie podczas pierwszej krucjaty w latach 1096–1099. Jednocześnie wskazano na inicjatywy na rzecz pokoju, które jednak wówczas były raczej głosami wołającymi na pustyni. Wymownym znakiem jest klęska drugiej wyprawy krzyżowej z lat 1147–1148. Jawią się tutaj pytania, które autor formułuje w postaci indykatywnej: „Na skutek naszych grzechów”. W tej części wskazano jeszcze temat „Templariusze – nieokiełznana hybryda”.

„Bezsukteczne próby odzyskania Jerozolimy” to tytuł drugiej części studium francuskiego mediewisty (s. 119–212). Wskazano najpierw na zmienne losy trzeciej wyprawy krzyżowej. Analizie poddano doktrynę Radulfusa Nigera i otoczenia

Tomasza Becketa. Zaczyna się wówczas jawić zjawisko przewagi słowa nad mieczem, jak to określa autor. Wymowny jest tytuł dziewiątego paragrafu: „Fikcja literacka i zrehabilitowany «poganin»”.

W części trzeciej Martin Aurell podejmuje temat „Zdrada krucjatowych ideałów” (s. 213–316). Szczególnie ważnym momentem tego procesu było zdobycie Konstantynopola w 1284 roku i tego konsekwencje. Dochodzi tutaj nowe zjawisko, a mianowicie krucjaty przeciwko albigenom. Jeden z kolejnych paragrafów autor określa tytułem „Antyklerykalizm i herezja”. Jednostkowym tematem jest analiza walki teokratycznych papieży z antychrystem Fryderykiem II w latach 1198–1258. Część tę zamykają uwagi o świętej wojnie przeciwko gibelinom i Katalończykom w latach 1258–1382.

Część czwarta opatrzona została tytułem „Koniec państwa łacińskiego w Ziemi Świętej” (s. 317–369). Szczególnie znaczącym momentem była klęska Ludwika IX Świętego. Wpływ na dalszy bieg miał papież Grzegorz X i obrady soboru lyońskiego II w roku 1274. Całość prowadzonych analiz badawczych kończy przywołanie upadku Akki. Brak krucjatowych perspektyw po 1291 roku.

Od strony treściowej zamieszczono jeszcze bardzo krótkie podsumowanie (s. 370–378). Ważnym elementem książki są liczne dodane materiały: „Podziękowania” (s. 379), „Przypisy” (s. 380–404), „Materiały źródłowe i bibliograficzne” (s. 405–408), „Skróty” (s. 409), „Źródła” (s. 410–424), „Bibliografia” (s. 425–432) i „Indeks” (s. 433–440).

Oto ukazała się jeszcze jedna próba bardziej kompleksowego spojrzenia na wyprawę krzyżową od strony ich krytyki, reinterpretacji czy wyróżniających się różnych wątpliwości oraz pytań. Hasło *Deus lo vult* – „Bóg tak chce” stało się w znacznym stopniu zaczynem wielkiego fenomenu, nie tylko religijnego, ale i społecznego, politycznego i kulturowego oraz ekonomicznego i naukowego. Uruchomiony został pewien proces, zjawisko, dzieło, wydarzenie, które nie zawsze udawało się objąć pewną kontrolą czy nadzorem, nawet w szczegółowych przejawach.

Wydaje się, że użyte i wyakcentowane w tytule książki słowo „przeciwko” nie przystaje w pełni do prowadzonych analiz i osiągniętych wyników badawczych. Być może jest to raczej pewna sugestia badawcza czy oczekiwanie. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że były też takie środowiska czy ośrodki, a także teologowie, władcy czy dziejopisarze, ale ich oddźwięk społeczny, religijny czy polityczny wówczas był w praktyce niewielki. Słuszna jest zatem uwaga M. Aurella, że krucjaty „choć cieszyły się szeroką akceptacją społeczną, zawsze pojawiali się ludzie gotowi je podważyć” (s. 378). Z kart książki wynika, iż pozwalali sobie na tę krytykę bez obawy o konsekwencje prawne czy życiowe z racji głoszonych poglądów. Wydaje się, że warto i dziś posłuchać ich głosu, by uzyskać pełniejszy obraz wypraw krzyżowych, rozpatrywanych w jak najszerszym kontekście.

Słusznie zauważa autor: „Krzyżowcy odnieśli niewątpliwie kilka wspaniałych zwycięstw. Najczęściej jednak doświadczali goryczy porażki. W 1291 roku świat chrześcijański dotkliwie odczuł upadek Akki, ostatniego bastionu łacinników w Ziemi Świętej” (s. 14). Nie ulega bowiem wątpliwości, iż zasadniczy cel militarny wypraw nie został osiągnięty, a wręcz ukształtowały się pewne zupełnie nowe linie i priorytety europejskiego spojrzenia na Bliski Wschód, a szczególnie Jerozolimę. Z trudem przychodziła, a następnie przyjmowana była ta realistyczna rzeczywistość potęgi islamu i jego licznych sprzymierzeńców, zwłaszcza politycznych.

Autorowi nie zawsze łatwo przychodzi dokonywać bardziej pogłębionych analiz psychologicznych, religijnych czy społecznych obu stron wypraw, chodzi nie tylko o bezpośrednich uczestników na terenach prowadzonych walk. Wydaje się, że także same uwagi natury historiograficznej – stosunkowo liczne – są niewystarczające i dość mechaniczne. Co więcej, mogą stwarzać niebezpieczeństwo kształtowania wypaczonego czy jednostronnego obrazu całej rzeczywistości. Zresztą, Martin Aurell często patrzy na nią przez współczesne okulary, co jest poważnym błędem i wręcz uniemożliwia obiektywizm badawczy. Te stosowane zaś zasady są już w znacznym stopniu znane z jego wcześniejszych publikacji.

Wyprawy krzyżowe i szeroka debata nad nimi stały się ważnym elementem refleksji chrześcijaństwa nad dziełami ewangelizacyjnymi czy reewangelizacyjnymi, nie tylko w tamtych wiekach, a więc i okolicznościach. Była to dalekosiężna szansa na pogłębienie namysłu nad poprawnym odczytaniem orędzia Ewangelii, jak się wydaje, nie do końca wykorzystana. Oczywiście można pytać, czy do takiego namysłu był potrzebny aż tak dramatyczny kontekst wypraw.

Swoistą weryfikację tych doświadczeń oraz refleksji przyniosły zwłaszcza czasy wielkich odkryć geograficznych i związanych z nimi ekspansji ewangelizacyjnych w Nowym Świecie. Dobrze, że choć schematycznie wskazuje na to także sam autor w końcowym podsumowaniu (s. 377–378). Jednak takie tylko wyrwykowe, wręcz hasłowe, o zabarwieniu ideologicznym sygnały czy uogólnienia mogą budzić pewne wątpliwości odnośnie do formułowanych opinii.

Swoistym słowem czy hasłem książki Martina Aurella jest „święta wojna”. Zapewne dlatego już we wstępie wskazuje on: „Krytyczne spojrzenie na koncepcję świętej wojny choć zaniedbane przez współczesną historiografię, jest bardzo pouczające. Ten martwy punkt badań historiograficznych wpisuje się oczywiście w kontekst szczególnych relacji świata europejskiego z islamem, Arabami i Turkami. Rzuca światło na pacyfistyczny nurt, który – zarówno w przeszłości, jak i dziś – wyznacza sposób rozwiązywania konfliktów” (s. 14). Chyba nie do końca można się zgodzić z taką opinią. Termin ten ma odniesienia nie tylko w stosunku do ludów zamieszkujących Bliski Wschodu, ale dziś obejmuje cały świat, choćby w kontekście terroryzmu islamskiego i totalitarnych państw wywodzących się z tego nurtu religijnego, zdecydowanie o zabarwieniu ideologicznym. Takie konotacje nadają temu historycznemu pozaislamskiemu terminowi błędne i jednostronne zastosowanie oraz interpretacje.

Kierowanie debaty ku pacyfizmowi nie jest próbą wnikięcia w zastosowanie terminu „święta wojna” w islamie. Jest swoistą ucieczką i unikaniem debaty wobec dramatycznego problemu i jego praktyki, szczególnie w kontekście tego, co kreuje w wielu krajach współczesny islam. Odszedł on od pierwowzoru znaczeniowego tego terminu, zwłaszcza w małych wspólnotach, i nadał mu charakter bardziej ideologiczny i polityczny, dodatkowo wzmocniony elementami religijnymi, wręcz ksenofobicznymi.

Zdecydowanie słycone jest twierdzenie autora: „Z biblijnej perspektywy nad historią czuwa Bóg, który «zaspokaja» (takie jest znaczenie słowa «opatrność») duchowe potrzeby Kościoła poprzez przeciwności losu i nieszczęścia” (s. 374). To uleganie ideologicznym wyobrażeniom rozumienia opatrności Bożej (*providentia*). Dalekie jest ono od jego sensu religijnego, tylko w takim bowiem występuje na kartach Biblii i nie można mu bezpośrednio przypisać konotacji świeckich. W opatrności

Bożej nad światem przejawia się nie tylko mądrość Boga, lecz przede wszystkim Jego miłość i dobroć. Oto wszechmądry, kochający wszystkich i wszystko, a także pociągający Bóg kieruje naturą i dziejami świata oraz biegiem życia poszczególnych ludzi (por. Mt 6,25-34; 10,29-31).

Nie można w tym kontekście dostrzec także pewnych oznak takich ideologii pacyfistycznych w stosunku do niektórych nurtów prawosławnych, a w mniejszym stopniu i ewangelickich. Zaangażowanie w konflikty wojenne, polityczne, religijne czy etniczne można śledzić także współcześnie, choćby ostatnio Cerkiew prawosławna moskiewska, a zwłaszcza patriarcha Cyryl. Zatem idee pacyfistyczne autora są nadal tylko teoretycznym, a zwłaszcza praktycznym życzeniem. Zresztą takie ideowe nurty prowadzonych refleksji są dość często obecne na kartach prezentowanej publikacji. Nie przydaje to jej powagi i oczekiwanego surowego refleksu naukowego.

Ważnym uzupełnieniem dla czytelnika są przypisy i uwagi wprowadzone przez tłumacza czy redaktora. To dobre uzupełnienia, czasem dopowiedzenia. Interesującym jest zestaw bibliograficzny, który świadczy o stosunkowo szerokim zainteresowaniu światowym tą problematyką. Uderza jednak w nim brak wielu pozycji, które także w przekładzie na język polski opublikowało krakowskie Wydawnictwo Astra. Dobrą i oczekiwaną pomocą w lekturze jest indeks osobowy. Jednak zabrakło np. konsekwencji w stosowaniu opisu „święty”: Grzegorz I Wielki (s. 436), Jan Paweł II (s. 437).

Po wcześniejszych pracach odnoszących się bezpośrednio do prezentowanego zagadnienia, a omówionych specjalnie w dziale „Materiały źródłowe i bibliograficzne” (s. 405–408), należy przyjąć z szacunkiem tę nową próbę refleksji francuskiego historyka i mediewisty. Dodaje ona pewne nowe elementy, uwzględniające nowsze szczegółowe badania, i systematyzuje wyprawy krzyżowe, zwłaszcza w formie chronologicznej.

Prezentowana książka w pewnym sensie wpisuje się niestety w historiografię marksistowską i liberalną, interpretującą krucjaty jako przejaw fanatyzmu religijnego i zacofania umysłowego ludzi średniowiecza. Jest to narracja, która jakby wręcz automatycznie ma być jedynym słusznym torem interpretacyjnym prezentowanych zjawisk i wydarzeń. Takie uproszczenie jest oczywiście wygodne, ale dalekie od prawdy, wręcz fałszywe i błędne. Więcej – szkodliwe dla samej wizji wypraw krzyżowych i ich znaczenia dla dalszych dziejów Europy, a może nawet i świata.

Dobrze, że historycy dostrzegają złożoność krucjat, także w tym, co było ich krytyką czy oceną. Potrzebny jest także taki namysł dla jeszcze pełniejszego ich ukazania oraz zrozumienia. Winny także one jako historia być dobrymi nauczycielkami teraźniejszości. Trzeba jednak wykazywać w tym znaczną roztropność, łatwo bowiem można ulec ideologicznym interpretacjom.

*Bp prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba*

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3845-5364>